Nazistowskie korzenie Unii Europejskiej

Dziś o instytucji, która ostatnimi czasy coraz bardziej daje się Polsce we znaki, czyli Unii Europejskiej, a konkretnie o jej pochodzeniu. Nazistowskim pochodzeniu. Nie będzie kolejna fantastyczna historia o tajnych spotkaniach i układach rodem z filmu sensacyjnego. Będą fakty, konkrety i nazwiska. Być może zastanawiasz się dlaczego w takim razie nic wcześniej o tym nie słyszałeś. Odpowiedź jest bardzo prosta: ponieważ prawie nikt o tym nie mówi! Czasami przemilczenie jest skuteczniejsze niż najbardziej zajadła krytyka. A więc do rzeczy.

Jeżeli chodzi o nazwiska, należy wspomnieć o dwóch postaciach.

1. Walter Hallstein. Czołowy nazistowski prawnik, doskonały w swoim fachu, któremu zostało powierzone zadanie, wraz z grupą innych prawników, stworzenia ustroju prawnego Europy pod przyszłe panowanie III Rzeszy. Należał m.in. do Związku Narodowosocjalistycznych Prawników Niemieckich. Spośród 12 sygnatariuszy był kluczową postacią przy powstaniu brukselskiej Komisji Europejskiej (wtedy jeszcze Komisji EWG), brał udział w tworzeniu jej struktur oraz został jej pierwszym przewodniczącym przez pierwsze 2 kadencje – 10 lat (1958-1967). Jego działalność miała kluczowy wpływ na dzisiejszy kierunek działań politycznych UE.

2. Carl Wurster. Z zawodu chemik. Zbrodniarz wojenny, sądzony w Procesach Norymberskich. W 1937 roku wstąpił do NSDAP, nazistowskiej partii Hitlera. Był członkiem zarządu firmy Degesch oraz jednym z dyrektorów koncernu IG Farben. Zakłady te odpowiadały m.in. za dostarczanie do obozów zagłady Cyklonu B, którym gazowano więźniów. Sam Wurster posiadał patent na ten specyfik.
Po wojnie, wykorzystując swoje koneksje wypromował polityczną karierę Helmuta Kohla, przyszłego kanclerza Niemiec. Kohl z kolei namaścił na to stanowisko „swoją małą dziewczynkę” – Angelę Merkel. Zatrzymajmy się w tym miejscu.

Biorąc pod uwagę powyższe, przypomnijmy co było celem Hitlera i nazistowskich Niemiec: „zjednoczona” Europa, Niemcy podejmujący wszystkie kluczowe decyzje, wspólna waluta, jednolite prawo, rządzący wybierający sami siebie i podejmujący decyzje bez względu na wolę społeczeństwa, uzależnienie Europy (i świata) od koncernu (IG Farben), segregacja rasowa.

Teraz przyjrzyjmy się adekwatnie celom Unii: „zjednoczoną” Europę już mamy. Niemcy liderują UE, z tym że muszą tą władzę dzielić z Francją. Wspólna waluta jest, chociaż jeszcze nie wszędzie. Jest jednolite prawo, które coraz bardziej ingeruje w prawa wewnętrzne poszczególnych krajów, a docelowo ma być ponad nimi. Komisarze Europejscy wybierają się z własnego grona i arbitralnie ustanawiają prawo. Uzależnienie od koncernów – komentarz zbędny. Do tego segregacja sanitarna, która w przyszłości z dużym prawdopodobieństwem powróci – w tej lub już w innej postaci.

W czym rzecz? Określenie „dawno i nieprawda” w tym przypadku nie obowiązuje. Struktury i pomysły wypracowane przede wszystkim w nazistowskich Niemczech zostały jedynie sprytnie

zaadaptowane do dzisiejszych czasów pod przykrywką pokoju, demokracji, tolerancji i braterstwa. Niemniej cel jest ten sam – całkowite podporządkowanie narodów i społeczeństw własnym interesom. Zmieniły się jedynie narzędzia.

Na koniec rozprawmy się z najpopularniejszym mitem. „Przecież Unia daje nam tyle kasy, bez niej to…”. Po pierwsze Polska całkiem pokaźną sumę wkłada regularnie do wspólnej puli. Po drugie część z otrzymanych pieniędzy to pożyczki, pogłębiające nasz ogromny dług i jeszcze bardziej uzależniające Polskę od bogatych.

Unia Europejska nie jest po to by dawać biedniejszym, ale po to by ich kontrolować. Ta kontrola – zgodnie z planem – z roku na rok jest coraz większa. Najgorszym wrogiem unijnych urzędników i ich wygodnictwa jest natomiast coraz większa świadomość obywateli, którzy niestety są w tej kwestii póki co wyjątkowo bierni. Ale nic nie trwa wiecznie i od czegoś trzeba zacząć. Najgorzej jest nie robić nic, ponieważ całkowity brak sprzeciwu to nic innego, jak przyzwolenie.

Źródło